

Grid girls czyli absurdy feminizmu

4 czerwca 2018

Lubię Grid girls więc chyba coś ze mną nie tak... Jestem białym mężczyzną o prawicowych poglądach, więc dla wielu już jest to powód do podchodzenia do mnie, co najmniej z rezerwą. Ale to nie wszystko. Chyba jestem też seksistą. No, bo jak inaczej nazwać gościa, który ma śliczną dziewczynę i jest z tego dumny i który lubi popatrzeć na piękne kobiety.

Jestem też wiernym kibicem/oglądaczem Formuły 1. Pamiętam legendarne momenty, triumf Kubicy, mistrzostwo Hamiltona w ostatnim zakręcie, najdłuższy wyścig w historii i wiele innych... Pamiętam też grid girls. Bardzo ładne dziewczyny stojące przy bolidach i trzymające tabliczki z numerami kierowców. Było, na co popatrzeć przed startem wyścigu. Piękne kobiety, szybkie samochody, dobry alkohol na podium... Męski sport... Do czasu.

Od zeszłego sezonu F1 ma nowego właściciela, amerykańską firmę Liberty Media. Nowy zarząd wprowadza nowe zasady. Otwiera Formułę 1 na kibiców, udostępnia więcej materiałów z nią związanych, obiecuje utrzymać w kalendarzu legendarne tory, co wcześniej nie było takie pewne. Nie ma jednak róży bez kolców, a poprawność polityczna i feministyczny bełkot dają o sobie znać nawet tutaj. 21 grudnia (nomen – omen data końca świata według Majów) pojawiła się informacja, że Liberty Media rozważa wycofanie grid girls. Pomysł został skrytykowany przez wszystkich od kibiców do szefów zespołów. Nie spodobał się nawet Nikimu Laudzie, który w czasach swojej kariery skupiał się na ściganiu i nie myślał o imprezach, dziewczynach itp. A jeszcze kilka lat temu organizowano wśród kibiców głosowanie – sami wybierali stroje, które grid girls będą miały na sobie...

Tuż przed startem obecnego sezonu oficjalnie poinformowano, że

znikną one z F1. Wśród kibiców zapanowała konsternacja, a władze tłumaczyły się tym, że nie chcą być kojarzone z takim przeżytkiem. Jak stwierdził Sean Bratches odpowiedzialny w nowym zarządzie za kwestie marketingowe: „W ciągu ostatniego roku przyglądaliśmy się obszarom, które uważaliśmy za konieczne do odświeżenia, aby sport był bardziej dopasowany do naszej wizji. Praktyka zatrudniania grid girls na wyścigi Formuły 1 trwała od dekad, lecz my uważamy, że ten zwyczaj nie współgra z wartościami uznawanymi przez naszą markę i wyraźnie kłóci się z obecnymi normami społecznymi. Nie uważamy, by ta praktyka była właściwa lub istotna dla fanów Formuły 1 na całym świecie, zarówno tych starszych, oraz nowych.” Chase Carey, dyrektor generalny F1, tak broni swojej decyzji: „Spodziewaliśmy się tego typu reakcji. Niektórzy ludzie wyrażali pozytywne opinie, inni byli zaniepokojeni. Żadnym zaskoczeniem nie jest dla nas to, że wielu fanów, którzy od lat śledzą F1, postrzegają grid girls, jako integralną część sportu, z którym dorastali. W pełni to szanuję. Jeśli o mnie chodzi, to lubię grid girls. Decyzja w tej sprawie nie jest jednak zależna ode mnie, ale od fanów. Stało się jasne, że coraz więcej osób porusza tę kwestię. Była duża grupa ludzi, która uważała to... Nie wiem, czy użycie określenia «obraźliwe» nie jest w tym przypadku zbyt mocne – ale uznawała to za pewnego rodzaju wykorzystywanie lub sądziła, że nie odpowiada to czasom, w jakich żyjemy. Gdy masz do czynienia z tyloma ludźmi, którzy naprawdę sądzą, że to przestarzałe lub nie stanowi obecnie części sportu, to musisz mieć na uwadze ich głosy. Stosunkowo odsetek osób, które niezwykle pozytywnie oceniały obecność grid girls był dużo niższy. Zachowamy atrakcyjność Formuły 1. Na wyścigach nadal będą pojawiały się piękne kobiety. Sądzę, że to część życia, to część tego, co czyni nasz sport wyjątkowym. To sport prestiżu i aury tajemniczości. Trzeba jednak się rozwijać. W dzisiejszym świecie mamy do czynienia z inną wrażliwością, niż dziesięć czy dwanaście lat temu. Nie uważam, że najlepszą strategią jest upór.”

Jak widać, pomysł okazał się nietrafiony i spotkał się z ogromną krytyką normalnej części kibiców. Ale nienormalna była głośniejsza... Głosy szefostwa świadczą o tym, że nie chcieli oni podejmować takiej decyzji, ale zmusił ich kwik i bełkot feministek oraz, jak napisał jeden z kibiców, „facetów, którym z męskich rzeczy pozostało tylko golenie”. A co z tymi wszystkimi ohydnyimi seksistami, do których i ja się zaliczam? Czy uważamy kobiety za ozdobę? Tak. Patrzymy na nie pod względem estetycznym tak, jak koneserzy na dzieła sztuki. Czy sądzimy, że kobieta nadaje się tylko do tego? Nie. Na piękne kobiety zawsze przyjemnie się patrzy, ich widok umila życie, ale my – normalni zdrowi mężczyźni – doceniamy też ich intelekt, wiedzę i możliwości. Poza tym, drogie panie, czyż nie spędzacie godzin na dobieraniu ubrań, robieniu makijażu, układaniu fryzury, a co bardziej zdeterminowane z was na operacjach plastycznych albo drakońskich dietach wyniszczających ich organizmy właśnie po to, aby się nam – tym ohydnyim seksistom, których niektóre z was tak bardzo nie lubią – podobać? Dodatkowo jeszcze po to, aby wzbudzić zazdrość innych kobiet, ale przecież obie te motywacje bezpośrednio łączą się z ocenianiem wyglądu przez otoczenie. Niektórym z was zależy tak bardzo, że wpędzają się w kompleksy i wpadają w błędne koło do tego stopnia, że nie wierzą, gdy ktoś im mówi, że są ładne i dobrze wyglądają. Tak ważny dla kobiet jest ich wygląd. Okazuje się, więc, że patrzenie na wasz wygląd jest dla was zupełnie normalne, a nawet pożądane. My chcemy na was patrzeć, a wy chcecie, abyśmy patrzyli. Skoro zaś grid girls same godzą się stać na torze wiedząc, że ich ciała będą przez nas obserwowane, oceniane i że będziemy się wymieniać uwagami na ich temat, to, dlaczego mamy sobie tego odmawiać? To ich praca, za którą biorą pieniądze i do której nikt ich nie zmusza. Same zainteresowane krytykują nowe porządki: „To rozczarowujące, że Formuła 1 poszła za głosem mniejszości, aby być politycznie poprawną. Dla mnie bycie grid girl nie było źródłem dochodu, ale znam kilka koleżanek, które utrzymywały się z tej pracy. Wiem, że dziewczyny na polach startowych muszą atrakcyjnie wyglądać, ale naszym głównym zadaniem było

budowanie interakcji z kibicami. Promowaliśmy także różnych sponsorów. Uwielbiamy to i nie chcemy z tego rezygnować. „Śmieszne, że kobiety, które walczą o nasze prawa, mówią, co powinno się robić, a czego nie. Teraz powstrzymały nas od wykonywania pracy, którą kochamy i jesteśmy z niej dumne. Świat oszalał.” – To tylko dwie z wielu wypowiedzi dziewczyn pracujących właśnie w ten sposób.

Drogie feministki, wy, które walczyście o prawo każdej kobiety do decydowania o samej sobie, które mieszacie z błotem mężczyzn w imię waszych chorych ideałów, które wchodzicie z butami w każdą dziedzinę życia każdego normalnego człowieka, doprowadziłyście do tego, że jedni normalni mężczyźni wbrew innym normalnym mężczyznom mając dość waszego kwiku zabronili kobietom robić to, co kochają. Co jeszcze śmieszniejsze, nie mają one pretensji do nas, ale do was i waszych pomysłów. Brawo. Pogratulować. Gratuluję wam żelaznej logiki i uporu w robieniu z siebie pośmiewiska oraz sprzeciwianiu się podstawowemu prawu naturalnemu i ludzkiemu: mężczyźni potrzebują kobiet tak samo, jak kobiety mężczyzn. Krzyczcie sobie do woli, że nie będziecie nam sprzątać, prać, czy gotować, proszę bardzo. Pogadamy, jak będzie trzeba wnieść szafę na dziesiąte piętro albo przytulić się do kogoś po ciężkim dniu. I nie martwcie się, jest dużo normalnych dziewczyn, które śmieją się z was razem ze swoimi facetami. A wy siedzicie w domu same. Kto tu jest zwyciężcą?

Opowiem wam historyjkę o wnoszeniu pralki: wy, feministki pieklicie się, że kobiety zarabiają mniej od mężczyzn. Założmy, że trzeba komuś wnieść pralkę do domu. Za usługę płaci 40 zł. Zgłosiło się dwóch mężczyzn, wnieśli ją w ciągu godziny i każdy z nich zarobił 20 zł za godzinę. Do identycznego ogłoszenia zgłosiły się też kobiety. Uznały jednak, że we dwie nie dadzą rady, więc poprosiły o pomoc jeszcze dwie znajome. We cztery wykonały tę pracę w dwie godziny, bo w międzyczasie zmęczyły się i musiały odpocząć. Każda z nich zarobiła, więc 10 zł za dwie godziny pracy, czyli

5 zł za godzinę. 4-krotnie mniej od mężczyzn, to prawda, jednakże tylko, dlatego, że nie były w stanie wykonać tej pracy tak efektywnie, jak mężczyźni. Ale kobiety nie od tego są. One nie mają nosić pralek. Chyba, że same zechcą, ale wtedy nie powinny się dziwić, że mniej zarabiają. A jak nie zechcą, to niech gotują mężowi, niech wykonują lekkie prace, niech robią, co im się żywnie podoba, ale niech same o tym decydują. W końcu tego właśnie chcecie, prawda? Chcecie, żeby każda kobieta sama o sobie decydowała.

Na koniec, więc przyznam: tak, jestem seksistą. Tak, patrzę na kobiecie ciało. Tak, czuję dumę, kiedy koledzy mówią, że zazdroszczą mi urody mojej dziewczyny. A ponieważ w pięknym ciele zamknięty jest bardzo dobry charakter, to razem z nią śmieję się z feministek. I dobrze mi z tym.

Autorstwo: M

Źródło: Anty-News.waw.pl